ŚWIĄTECZNY PLAN AWARYJNY

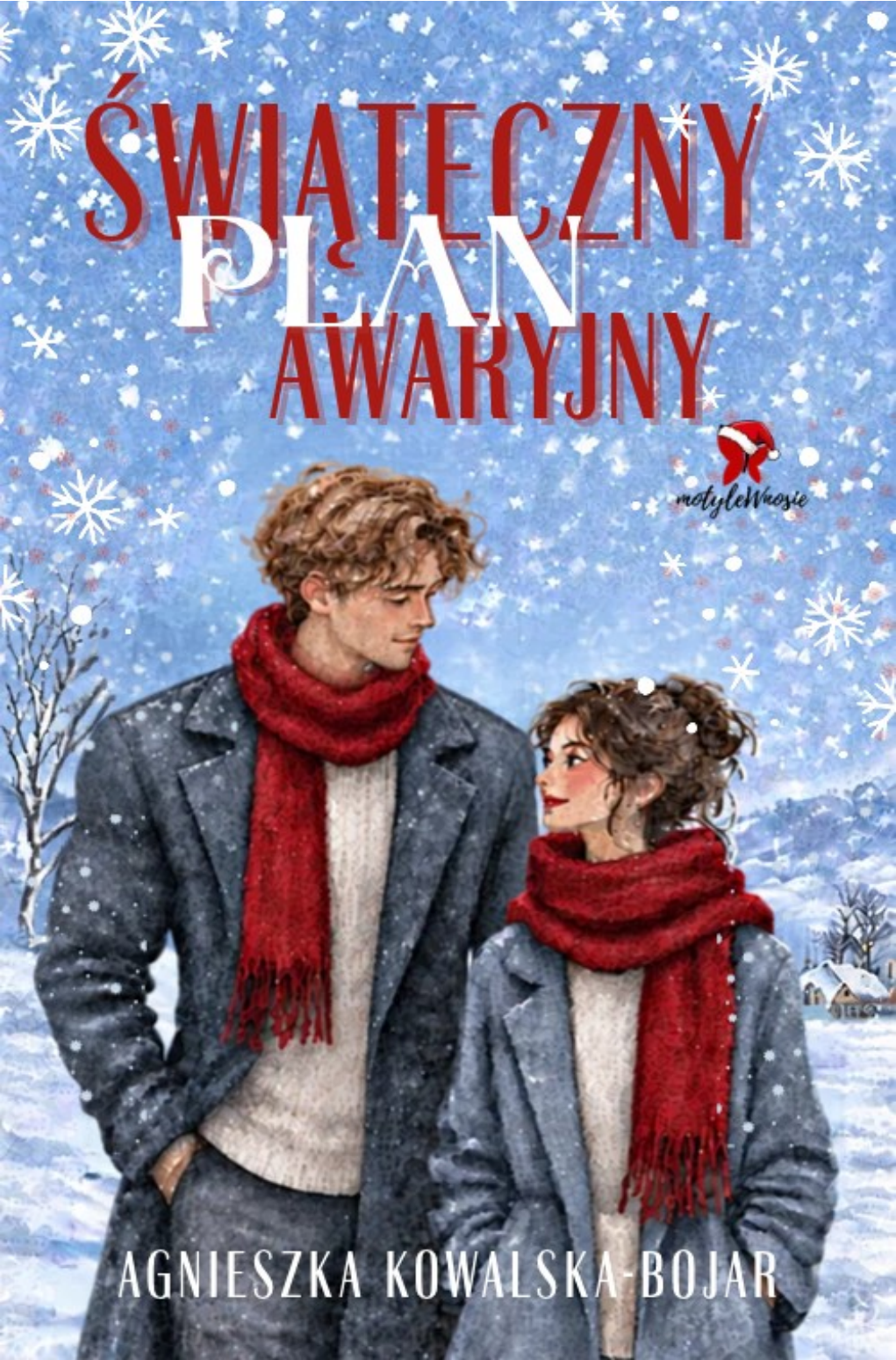

AGNIESZKA KOWALSKA-BOJAR

Świąteczny plan awaryjny

Agnieszka Kowalska–Bojar

Wydawnictwo Motylewnosie

Poznań 2026

Copyright © Agnieszka Kowalska–Bojar
Copyright @ Motylewnosie 2026
Wydanie I
Poznań 2026
Ebook ISBN 978-83-66352-44-5

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiejkolwiek postaci zabronione bez wcześniejsze pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Wydawnictwo:
motyleWnosie
motylewnosie@gmail.com

Ebooki i książki kupisz na stronie:
www.motylewnosie.pl
www.sklep.motylewnosie.pl

Jeżeli czytasz tego ebooka i pobrałaś czy pobrałeś go z nielegalnego źródła, pamiętaj – jesteś ZŁODZIEJEM.
I żadne tłumaczenia tego nie zmienią – bez poważania, okradziona przez ciebie autorka.
Uczciwym czytelnikom dziękuję za to z całego serca – to dzięki Wam dalej piszę!
Pozdrawiam
Aga Kowalska-Bojar.

I

– Dlaczego on jest taki niezdecydowany? – warknęłam poirytowana, krążąc nerwowo po pokoju. Radek siedział, a w zasadzie leżał na fotelu z jedną nogą przewieszoną przez oparcie, ze znudzoną miną zajadał kolejne przywiędłe jabłko.

– Przemawia przez ciebie skrajny pesymizm – powiedział tylko, wgryzając się z apetytem w biały miąższ. – Facet się waha, bo jesteś zbyt agresywna.

– Bzdura! Jestem wyjątkowo łagodna i spokojna! – oświadczyłam, lekko urażona. - Też mi przyjaciel! Po której niby jesteś stronie?

– Nie wierzę w przyjaźń damsko-męską. – Zręcznie uchylił się przed poduszką, którą w niego cisnęłam. – I wciąż mam nadzieję, że kiedyś cię zaliczę.

Westchnęłam. Ile razy droczyliśmy się dokładnie w ten sposób? On i ja, nieodłączna para, od kiedy po raz pierwszy się spotkaliśmy. Czyli od czasów piaskownicy, gdy ukradł moje wiaderko, a ja w odwecie przywaliłam mu metalową łopatką. Tym wiekopomnym czynem zasłużyłam sobie na wieczny szacunek oraz przyjaźń pomiędzy wojującą feministką a facetem zaliczającym dziewczyny niczym kandydat do rekordu Księgi Guinnessa. Zresztą wystarczyło na niego spojrzeć: wysoki, zbudowany niczym młody bóg, z wąskimi biodrami, szerokimi ramio-

nami, silnymi dłońmi o zadbanych paznokciach. Twarz spod dłuta Michała Anioła, wyżelowane ciemnoblond włosy, opalenizna prosto z tropików i oczy. Ach, te oczy! Kpiące, w kolorze czystej zieleni, niczym wiosenna trawka na łące. Do tego szerokie usta, najczęściej wykrzywione w ironicznym uśmiechu, seksowny, dwudniowy zarost i sprane, obcisłe jeansy. Dupcię miał w nich taką, że laski śliniły się na ten widok niczym rasowe buldogi. Ja nie. Kiedyś, w czasach gdy hormony wściekle buzowały w moim ciele, troszkę próbowaliśmy tego i owego. Kilka pocałunków, niewinne pieszczoty. Udało nam się nawet umówić na jedną randkę, podczas której rozbiłam mu na głowie szklankę po piwie. I słusznie, bo zamiast adorować mnie, gapił się na blond pudla w obcisłej mini o wydatnym biuście. Subtelne napominanie nie pomogło, zastosowałam więc metodę radykalną. Zaraz potem pojechaliśmy na pogotowie, aby przestał przypominać ofiarę brutalnej napaści. Za to ja się obraziłam, bo przez cały ten czas bezczelnie się śmiał.

– Wracając do Pawła, to postąpiłam zgodnie z twoimi wskazówkami. Naczekałam się jak głupia na propozycję pierwszej randki. Nie dam rady czekać na propozycję drugiej – wyjęczałam, tarmosząc dłońmi włosy.

– Będziesz miała na głowie istne ptasie gniazdo.

– Mam to w dupie! Chcę Pawła! Seksu!

– Seksu? – Radek błyskawicznie się ożywił.

– Nie zaczynaj!

– Ja? Sądzisz, że nie byłabyś zadowolona?

– Nic nie sądzę.

– No dobrze. Chodź tu, dziewczynko. – Chwycił przegub mojej dłoni, przyciągając mnie do siebie i sadzając na kolanach. – Pocieszę cię.

Zerknęłam na niego podejrzliwie. Potem w bok, na stojący w pobliżu wazon. Chyba to zauważył, bo zaczął się śmiać.

– Jakaś ty nieufna. Przecież doskonale wiesz, że tylko się z tobą droczę. Czy kiedykolwiek zrobiłem coś wbrew twojej woli?

Tak, właśnie w tym leżał problem. Był jak brat, jak bliski kuzyn, jak przyjaciółka od serca, chociaż gdzieś tam majaczyło dziwne wspomnienie. Nie do końca mogłam je sprecyzować, nie do końca byłam pewna, czy po prostu mi się nie śniło, ale siedziało uparcie na obrzeżach mojego umysłu, nie dając się jasno określić. Wspomnienie dotyczyło suto zakrapianej imprezy, a w zasadzie tego, co mogło się wydarzyć tuż po niej. Potrząsnęłam głową i ciężko westchnęłam, wtulając się w szeroką, męską pierś.

– Czy w ogóle istnieje taki mężczyzna, który jednocześnie byłby zapatrzony we mnie niczym w obrazek, starał się spełniać każdą zachciankę, każde pragnienie, a jednocześnie byłby władczy i dominujący? A może pragnę nieosiągalnego? Jestem chyba zdrowo pokręcona.

Dłoń Radka przeczesywała moje włosy. Delikatnie, powoli, dostarczając otuchy i przyjemności.

– Jesteś, choć uważam, że w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Ile razy powtarzałem ci, nie mów co studiowałaś i gdzie pracujesz, dopóki nie wpadnie w twoje sidła.

– Mam się tego wstydzić?

– Nati, błagam! Fizyka, lotnictwo, kosmonautyka? Jesteś specjalistką od napędów lotniczych.

– Kiedyś twierdziłeś, że poszłam na polibudę, aby złapać męża – odparłam złośliwie.

– Ja sądziłem, że po to zdobyłaś czarny pas w karate.

– Ty też masz czarny pas!

– Ale nie do zdobywania kobiet.

– Radek! – powiedziałam groźnie. Doskonale wiedziałam, że z racji wykonywanego zawodu oraz przynależności do maksymalnie tajnych służb jego umiejętności były dużo większe. Za to czas wolny spędzał najchętniej w towarzystwie płci pięknej oraz moim. To drugie znacznie rzadziej, bo jednak nic nie przebije tabunu chętnych, długowłosych oraz biuściastych panienek. Chociaż ostatnio… Zmiana była subtelna, ledwo zauważalna i przyznam, że lekko niepokojąca.

– Do zdobywania kobiet wystarczy ta maczuga, wystrugana w wolnych chwilach z nogi od zabytkowego krzesła po pradziadku.

– A ja myślałam, że ta wytatuowana i umięśniona klata? – mruknęłam, wtulając nos w jego szyję oraz wygodniej moszcząc się na kolanach.

– To też, kluseczko, to też – wymruczał, bawiąc się moimi włosami.

Nie cierpiałam tego głupiego przezwiska z dzieciństwa. Faktycznie byłam wtedy nieco kluskowata, zarówno z wyglądu, jak i z charakteru, ale kto mi się naraził, szybko dostrzegał swoją pomyłkę. Potem wyrosłam, wysmuklałam i zaczęłam łamać męskie serca, przy okazji wystawiając swoje własne na potężne wstrząsy. Z Radkiem straciłam kontakt podczas studiów, ale kiedy nasze drogi

całkiem przypadkowo się skrzyżowały, oboje uznaliśmy, że warto kontynuować znajomość. Oczywiście na gruncie ściśle koleżeńskim. Nic innego nie wchodziło w rachubę. On twierdził, że jestem zbyt mało subtelna i kobieca, ja, że nie mam ochoty dzielić się facetem z połową kraju. Stanęło na luźnych kontaktach i piątkowych wypadach na piwo, a w krótkim czasie przekształciło się w prawdziwą przyjaźń. Damsko-męską, chociaż żadne z nas w nią nie wierzyło. Wzruszyliśmy ramionami, przestając się tym przejmować i reagować na głupie docinki znajomych. W końcu nawet razem zamieszkaliśmy. Wyłącznie przez przypadek, bo Radek odziedziczył klockowatą willę po babci i z chęcią wynajął mi całe piętro. Przeprowadziłam generalny remont, zyskując wygodny dwupokojowy apartament z jasną kuchnią i przestronną łazienką. Poza tym mój gospodarz nigdy nie zapraszał swoich podrywek do domu. W tym celu wynajął kawalerkę w centrum, powtarzając, że jego dom to azyl, do którego nie ma wstępu żadna kobieta. Oprócz mnie, bo w nosie miałam wszelkie nakazy i potrafiłam wyciągnąć go o trzeciej nad ranem z łóżka, żeby zrobił coś z tym cieknącym kranem. Kapie i mnie denerwuje, nie mogę zasnąć, więc musi temu zaradzić. Zazwyczaj mamrotał pod nosem różne inwektywy, człapiąc na piętro, a raz nawet zasnął pod moim łóżkiem w sypialni, to wtedy, gdy wydawało mi się, że ktoś chodzi po dachu, ale przenigdy się nie złościł. Za to ja wpadałam w szał, gdy w towarzystwie nazywał mnie czule „swoją kluseczką”. Potem się przyzwyczaiłam.

WWW.MOTYLEWNOSIE.PL

POZWÓL SOBIE NA ODROBINĘ LUKSUSU...

motyleWnosie



Inny wymiar erotyki